

Wiele hałasu o wielkie nic

28 września 2023

W Konkursie Głównym na 80. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji 2023, nagrody przyznano w kilku kategoriach główną był „Złoty Lew”. Potem następują konkretne kryteria z wyraźnym brakiem ostatniego miejsca:

- Złoty Lew: Yórgos Lánthimos, „Biedne istoty”;
- Srebrny Lew – Wielka Nagroda Jury: Ryûsuke Hamaguchi, „Evil does not Exist”;
- Srebrny Lew – najlepsza reżyseria: Matteo Garrone, „Io Capitano”;
- Puchar Volpi – najlepsza aktorka: Cailee Spaeny, „Priscilla”;
- Puchar Volpi – najlepszy aktor: Peter Sarsgaard, „Memory”;
- Najlepszy scenariusz: Pablo Larraín, Guillermo Calderón, „El Conde”;
- Nagroda Specjalna Jury: Agnieszka Holland, „Zielona granica”.

Przysłuchiwanie się zapiekłej dyskusji wokół tej ostatniej pozycji wśród „siódemki” skłoniło mnie do zainteresowania się właśnie kryteriami. Kto pomny jest czasów obligatoryjnego wystroju witryn księgarń w dzieła Marksa, Engelsa i Lenina ten wzruszy ramionami, doskonale rozpoznając kryterium współczesne. Miernota dostaje Nobla, bo potrzebny jest dla wsparcia obowiązującej koniunktury. Jakże pysznie wygląda nagroda za gniot, czy paszkwil w całokształcie dorobku. Nieczytane cegły zalegały na półkach bibliotek, mizerna frekwencja na widowni poprawiana była obligatoryjnym zaganianiem dziatwy szkolnej do masowego ratowania poczytności i oglądalności.

Właśnie w takim momencie, kiedy koszt cudzej zabawy staje się naszym obowiązkiem, trzeba wrócić do podstaw, czyli warunku realizacji czegoś, co wielu się nie podoba. Skoro twórca chce chodzić w sandałach zakładanych tył na przód – niech sam się męczy, ale nie każe zachwycać się własnym pomysłem, czyniąc zeń obowiązek pod rygorem postawienia przed sąd i wymierzenia kary za brak podziwu.

Podstawą w nowym (sprywatyzowanym) świecie artystycznym jest pieniądz. Po pierwsze zatem – nie należy nigdy dofinansowywać czegokolwiek z budżetu państwa tego, co jest produkcją prywatną. Czy jest zawód w sektorze prywatnym, w którym pracodawca płaci z góry? Jeśli twórca ma aspiracje uczestniczyć w międzynarodowych imprezach, to tylko na własny koszt. Przywiezie nagrodę główną – publiczność mu wynagrodzi. To wszystko. Chcieli prywatyzacji – niech sobie prywatnie z nią radzą bez sięgania do kieszeni zadowolonych i zgorzonych. Tego nie rozumiała pani K. Janda i nadal nie rozumie środowisko lekkoduchów, które, plując gremialnie na rzeźbę, nazywa ów akt happeningiem i jeszcze żąda zapłaty za pomysłowość. Jednak są granice absurdu. Ich przekraczanie jest czystą głupotą. Tej należy gratulować środowisku fetującemu „nagrodę pocieszenia” przyznaną za realizację koniunkturalnej antypolskości. Fetujcie w swoim gronie i za własne pieniądze.

Interpretacja, że motywacją zrobienia antypolskiego obrazu mogła być miłość do Polski jest tak samo logiczna jak zacytowany tekst: „Życie jest tak piękne, że śmierć się w nim zakochała – zazdrosną, zaborczą miłością, która zgarnia wszystko, co się da”.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net